Gwiezdny przybysz

2024-06-14



Czyli: Prawdziwie ziemskie powitanie.

Voyager II został wystrzelony z Ziemi 20.08.1977. Na jego pokładzie, oprócz aparatury badawczej, znalazły się zdjęcia naszej planety i pozdrowienia w wielu językach dla ewentualnego znalazcy sondy. Swoiste zaproszenie dla innych inteligentnych ras zamieszkujących wszechświat. Lot sondy planowany był na lata (dopiero kilka lat temu minęła ona umowną granicę naszego układu planetarnego). Jakimś dziwnym zrządzeniem losu, sonda szybko trafiła na zamieszkałą planetę. Jeden z jej mieszkańców postawił odpowiedzieć na zamieszone na pokładzie sondy zaproszenie i odwiedzić Ziemię.

Podejście do lądowania przybysza nie pozostaje niezauważone. NORAD monitoruje przestrzeń wokół Ziemi. Głównie z obaw przed atakiem ze strony ZSRR, ale i niezidentyfikowane obiekty podlegają ich uwadze. O wykryciu takiego obiektu szybko dają znać władzom. Pierwsze podejrzenie jest takie, że to jakiś kosmiczny, radziecki śmieć, ale Kreml temu zaprzecza. Na spotkanie wysłane zostają myśliwce. Statek przybysza zostaje trafiony i zestrzelony. Miłe przywitanie, szczególnie po tak entuzjastycznych zaproszeniach.

Jego miejsce lądowania, a raczej katastrofy, jest gdzieś w Wisconsin, przy domu młodej wdowy, Jenny Hayden (Karen Allen). Mieszka ona samotnie na odludziu i bardzo cierpi po stracie męża.

Wygląda, że kosmicie nic się nie stało podczas rozbicia. Przypomina on latającą kulę świetlną, może to jakiś byt eteryczny? Jednak taka forma nie umożliwia kontaktu z ludźmi, przybiera on postać zmarłego męża Jenny, Scotta (Jeff Bridges).

Zaskoczenie i szok Jenny są ogromne, widzi ona przemianę. Wie, że nie jest to jej mąż. Przybysz musi

nauczyć się poruszać i porozumiewać z ludźmi. Nie zna naszej mowy, tylko słowa zapisane w Voyagerze. Nie wiadomo też, jakie ma zamiary, czy nie jest to jakiś Predator, który przybył tu na polowanie. Nadaje też komunikat do swojego domu, informuje, że panuje tu wrogie środowisko – ciężko inaczej nazwać ostrzał przy pierwszym kontakcie i informuje o swojej ewakuacji za 3 dni. Zmusza Jenny, aby go dowiozła na miejsce spotkania. Czeka ich długa droga. Muszą nauczyć się komunikować.

Władze jednak wiedzą, gdzie nastąpiło rozbicie i wysyłają tam swoje ekipy i specjalistę z Centrum Badania Istot Pozaziemskich Marka Shermina (Charles Martin Smith). Przyda się, ekipa szybko znajduje wrak. Władze wiedzą, że na Ziemi przebywa przybysz z gwiazd. Zaczynają go szukać. Mają nieprzyjazne zamiary.

No właśnie, co by się stało, gdyby jakiś obcy odpowiedział na zaproszenie umieszczone na Voyagerze? Musiałby się zdziwić, kiedy powitałaby go salwa rakiet, zamiast przedstawicieli cywilizowanych narodów. Carpenter jednak nie skupia się na tym, film skupia się na relacjach Przybysza z twarzą Scotta i jego byłej żony Jenny. Jest tu sporo nieporozumień wynikłych z braku znajomości naszego stylu życia, nauki otaczającego świata, czy, może zabrzmieć prozaicznie, czynienia dobra. Przybysz ma specjalne zdolności i czasami ich używa.

Reżyser jednak pokazuje, że choć Jenny się obawia przybysza, to z czasem nawiązuje z nim nić relacji. Co innego władze, te szykują się do gruntownego badania obcego. Takiego całkowitego i dogłębnego badania. Szkoda, że w pierwszej kolejności nie chcieliby z nim porozmawiać… Smutna i lekko przerażająca jest w „**Gwiezdnym przybyszu**” ta ludzkość.

Filmy Carpentera zawsze mi się podobały, „**Gwiezdny przybysz**” jest lekko inny, nie ma tu często obecnych u reżysera świrów i czy innych dziwnych postaci. Jest za to ciepły, nie jest brutalny film. To miłe, sympatyczne kino pozwalające odprężyć się, ale i zastanowić nad naszymi postępkami.

Tytuł polski: **Gwiezdny przybysz**
Tytuł oryginalny: **Starman**
Reżyseria John Carpenter

Jeff Bridges jako Przybysz / Scott Hayden
Karen Allen jako Jenny Hayden
Charles Martin Smith jako Mark Shermin

Artur Wyszyński